

Stal szybkołująca

Nowy sukces hutników

W Hucie „Baildon” opanowano produkcję nowych, niewytwarzanych w kraju gatunków stali narzędziowych — szybkołujących, reprezentujących najwyższy poziom światowy. Są to stale wysokostopowe z dodatkami wolframu, kobaltu, molibdenu i wanadu, służące do produkcji szczególnie ważnych narzędzi skrawających, jak noże do obrabiarek, frezy itp.

Dzięki wielkiej twardości i odporności na wysokie, powstające podczas skrawania temperatury, pozwalają one na stosowanie bardzo dużych szybkości skrawania, a tym samym na podniesienie wydajności obrabiarek.

W roku bież. produkcja stali szybkołujących w Hucie „Baildon” zwiększyła się kilkakrotnie. (PAP)

Teatr Wielki w Łodzi już czynny

Łódzki Teatr Wielki, siedziba pierwszej stałej sceny operowej w Łodzi, został 19 bm. otwarty. Uroczystości odbyły się w obecności licznie przybyłych gości, wśród których obecni byli: kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Wincenty Kraśko oraz ministrowie Marian Olewiński i Eugeniusz Stawiński.

W pięknym foyer teatru powitał gości przewodniczący Prezydium RN miasta Łodzi Edward Kaźmierczak, który podziękował za pomoc przy realizacji budowy teatru partii i rządowi oraz wszystkim budowniczym z autorami projektu architektami Józefem i Witoldem Korskim.

Wicemin. Rusinek, przecinając symboliczną wstęgę, dokonał otwarcia łódzkiego Teatru Wielkiego, wznieśli go „w hołdzie temu miastu, na chwałę ojczyzny”. Następnie odbył się koncert w wykonaniu orkiestry i solistów teatru.

Z okazji zakończenia budowy Teatru Wielkiego w Łodzi Rada Państwa przyznała jego budowniczym wysokie odznaczenia. (PAP)

Po VII Plenum — w przemyśle terenowym

Komisje zakładowe działają

Na początku stycznia br. w Miejskim Zjednoczeniu Przemysłu Terenowego w Poznaniu zakończono I etap prac nad realizacją uchwały VII Plenum KC PZPR w sprawie poprawy organizacji i rytmiki produkcji. W 12 przedsiębiorstwach, komisje zakładowe, w ścisłej łączności z załogami, sprzecyzowały i przedstawiły do realizacji ponad 440 wniosków w tej sprawie.

Zebranie takiej liczby wniosków kierownictwo Zjednoczenia uważa za duże osiągnięcie. Początki prac I etapu były podobno w przemyśle terenowym dość trudne. Wiele wniosków składanych w dyskusji przedzjazdowej, w okresie uchwalania planów alternatywnych i przy innych okazjach nie doczekało się jakoś realizacji. W rezultacie nie dowierzano, że obecna kampania usprawniania produkcji może coś zmienić. Trzeba było wytycznej pracy organizacji społecznych, licznych rozmów z pracownikami, aby ten stan zmienić.

Bonn przygotowuje drugą armię

Dowództwo Bundeswehry przyspiesza tempo formowania tzw. wojsk „ochrony zaplecza”, które nazywa się tu „drugą armią”. W odróżnieniu od Bundeswehry formacje te nie będą podporządkowane dowództwu NATO.

Jednostki „ochrony zaplecza” tworzy się spośród rezerwistów Bundeswehry. W roku bieżącym liczba ośrodków szkolenia wojskowego „ochrony zaplecza” zwiększyła się przeszło dwukrotnie. Jak donosi dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” powstanie siedem nowych ośrodków. (PAP)



POZNAŃ
PIĄTEK
20
STYCZNIA
1967

Wydanie 48
Nr 16 (7133)
Rok wyd. XXIII
Cena 50 gr

„Pragnienie pokoju” — to nowa fala bombardowań

Amerykańskich zbrodni w Wietnamie nie da się ukryć w wykrętach

Po powrocie z DRW, Harrison Salisbury wystąpił przed kamerami telewizyjnymi z oświadczeniem odprawiającym skierowane przeciw niemu zarzuty. Barry Goldwater wypowiedział się za rozszerzeniem wojny w Wietnamie. Moskiewski dziennik „Krasnaja Zwiezda” rozpoczął publikację artykułów na temat taktyki działań wietnamskiej armii wojennej. Wychodzący w Hanoi „Nhan Dan” potępił agresorów za podjęcie nowej fali ataków na gęsto zaludnione miasta DRW. Zachodni Niemiec pastor Niemoeller wezwał Kościół Ewangelicki w NRF, by wywarł presję na rząd amerykański do odcięcia się od polityki USA w Wietnamie. A oto szersze informacje na te tematy.

Harrison Salisbury wystąpił przeciwko amerykańskiemu kołom oficjalnym, które krytykowały jego doniesienia o zniszczeniach wyrządzonych przez bomby amerykańskie w

Demokratycznej Republice Wietnamu jako propagandę komunistyczną.

Salisbury, zastępca redaktora naczelnego „New York Times” oświadczył w programie telewizyjnym, że nie pojechał do Wietnamu Północnego po to, by poprzeć tezy propagandy Pentagonu, z których część jest bzdurna.

Salisbury powiedział, że przekonał się na własne oczy, iż bombardowania amerykańskie „zniszczą rozległe obszary zabudowań cywilnych” w DRW.

Nawiązując do wykrętnej sugestii Roska, iż zniszczenia spowodowały północno-wietnamskie rakiety przeciwlotnicze Salisbury powiedział, że małe leje po bombach, które widział w pobliżu zniszczonych domów, niemal na pewno pochodzą od bomb amerykańskich.

Jak donoszą z Sajgonu, b. kandydat na prezydenta USA, Barry Goldwater, oświadczył tam w czwartek, że Stany Zjednoczone powinny rozszerzyć wojnę w Wietnamie.

Goldwater, który zakończył w czwartek wizytę w Wietnamie Południowym, powiedział: „Jestem przekonany, że jeśli chcemy wygrać wojnę, powinniśmy zmienić ograniczenia w nalotach bombowych na Wietnam Północny”.

Odpowiadając na pytania czytelników moskiewskiego dziennika „Krasnaja Zwiezda” rozpoczął w czwartek publikowanie artykułów na temat taktyki działań bojowych w Wietnamie Południowym.

Pierwszy z serii tych artykułów, poświęcony działaniom wojsk lądowych, podkreśla, że agresorzy amerykańscy prowadzą działania bojowe w warunkach, w których nie ma wyraźnej linii frontu, zaplecza i skrzydeł.

Wysiłki strategiczne armii wyzwoleniczej zmierzają do tego, aby zmęczyć i wykrwawić nieprzyjaciela a potem, w odpowiedniej chwili, zadać cios jego głównym ugrupowaniom.

Działania wojsk lądowych USA sprzeczają się najczęściej do obrony obszarów, na których stacjonują wojska i znajdują się bazy oraz do odparcia ataków sił patriotycznych. Wokół wielkich baz Amerykanie utworzyli strefy bezpieczeństwa w promieniu do 50 km.

Śmierć amerykańskiego admirała

W nocy z wtorku na środę w bazie lotniczo-morskiej w Glenview w stanie Illinois wybuchł pożar w domu zamieszkałym przez dowódcę bazy, admirała Fowlera. Admirał poniósł śmierć. Trzech członków jego rodziny doznało poparzeń i ran. (PAP)

Dyplom uznania dla „IKP”

Sekcja krytyków, publicystów i recenzentów muzycznych Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków przyznała dyplomy uznania za najlepiej prowadzony dział muzyczny w roku 1966 dziennikom: „Głos Pracy” (Warszawa) i „Ilustrowany Kurier Polski” (Bydgoszcz, Poznań) oraz wśród periodyków dwutygodników „Współczesność” (Warszawa).

Taktyka armii wyzwoleniczej — stwierdza autor artykułu staje się coraz bardziej elastyczna. Nie ulega wątpliwości, że naród wietnamski pokrzykuje awanturnicze plany agresorów i odniesie zwycięstwo.

„Nhan Dan” wychodzący w Hanoi potępia agresorów amerykańskich za podjęcie nowej fali ataków na gęsto zaludnione miasta przemysłowe Wietnamu Północnego. Autor komentarza przypomina, że 14 i 15 stycznia samoloty amerykańskie zbombardowały gęsto zaludnione dzielnice i fabryki w mieście Viet Tri powodując ofiary wśród ludności cywilnej. W środę samoloty amerykańskie po-

Dokończenie na str. 2

Ruszyła hala elektrolizy

Zakończenie I etapu budowy Huty „Konin”

W nocy z środy na czwartek w Hucie Aluminium „Konin” zakończono rozruch drugiego podstawowego obiektu produkcyjnego — hali „B” elektrolizy tlenku glinu. Uruchomieniem ostatniego z wielu zainstalowanych w tej hali elektrolizerów rozpoczęto okres eksploatacji wstępnej całego wydziału hutniczego.

Przekazaniem do eksploatacji drugiej „nitki” produkcji aluminium — pisze przedstawiciel PAP w Zagłębiu Koninśkim red. Z. Myśliński — zakończono I etap budowy huty, zamykając jednocześnie ponad 5 letni cykl inwestycji realizowanych kosztem — ok. półtora milarda zł. Dzięki temu wkracamy w etap podwojenia krajowej produkcji aluminium.

W Koninie zrodził się najnowocześniejszy, najbardziej ekonomiczny sposób wytwarzania aluminium. Świadczą o tym wskaźniki techniczno-ekonomiczne uzyskane w procesie niespełna półrocznej produkcji hali elektrolizy „A”. Obiekt dostarczył już ok. 8 tys. ton aluminium w postaci odlewów tzw. „gasek”, zużywając na wyprodukowanie 1 tony metalu ok. 429 kWh energii mniej niż np. w Hucie „Skawina”. W Koninie

Znów Alabama

Rasistowskie mordy uchodzą bezkarnie

W stanie Alabama wyszła na jaw jeszcze jedna zbrodnia rasistowska. Przed dwoma miesiącami koło Montgomery zmarł w areszcie murzyński robotnik budowlany, James Motley, osadzony tam przez zastępcę szeryfa stanowego, H. Connora.

Władze stanowe orzekły, iż przyczyną zgonu były „przypadkowe okoliczności”. Świadczy o tym jednak, iż Connor okrutnie pobił Motleya i zadał mu ciężkie rany. W tej sytuacji śledztwem zajęły się władze federalne, które na podstawie zeznań świadków uznały Connora winnym śmierci Motleya.

Jednakże władze Alabamy czynią wszystko, aby puścić zbrodnię w niepamięć. Dziennik „New York Times” przypomina w związku z tym, że w ostatnich latach rozpatrywano w Alabamie 50 podobnych spraw, i w każdym wypadku zbrodnie uchodziły białym rasistom bezkarnie. (PAP)

Przyjacielskie spotkanie przywódców PZPR i KPZR

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w dniach 17 — 18 stycznia br. z wizytą nieoficjalną w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przebywali: sekretarz generalny KC KPZR, Leonid Breżniew oraz członkowie Biura Politycznego KC KPZR — przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, Aleksiej Kosygin i przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Nikołaj Podgorny.

L. Breżniew, A. Kosygin i N. Podgorny przeprowadzili rozmowy z I sekretarzem KC PZPR, Władysławem Gomułą oraz członkami Biura Politycznego KC PZPR — prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem, przewodniczącym Rady Państwa Edwardem Ochabem, sekretarzem KC PZPR, Zenonem Kliszko i ministrem spraw zagranicznych Adamem Rapackim.

W rozmowach uczestniczyli: członek KC KPZR, ambasador ZSRR w Polsce, Awierkij Aristow i członek Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR, I zastępca kierownika Wydziału KC KPZR, Konstantin Rusa-

kow. W rozmowach dokonano wymiany poglądów odnośnie stosunków polsko-radzieckich i aktualnych zagadnień polityki międzynarodowej.

Obie strony z zadowoleniem podkreśliły, że niewzruszona przyjaźń pomiędzy Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego oraz współpraca polityczna, gospodarcza i kulturalna pomiędzy Polską

Rzeczypospolitą Ludową i Związkiem Radzieckim stale się wzmacniają.

Rozmowy przebiegały w atmosferze pełnego zrozumienia, serdeczności i szczerzej braterskiej przyjaźni. (PAP)

PAP-RADIO-INF-WE-TELEFONEM
RADIO-WE-TELEFONEM
INF-WE-TELEFONEM
PAP-RADIO-INF-WE-TELEFONEM
RADIO-WE-TELEFONEM
INF-WE-TELEFONEM

Aresztowania w Boliwii

Policja boliwijska aresztowała 13 przedstawicieli partii opozycyjnych, oskarżając ich o prowadzenie działalności wywrotowej.

Dymisja ministra

W środę podał się do dymisji minister handlu Stanów Zjednoczonych, Connor. Sprawował on to stanowisko przez dwa lata.

Kryzys rządowy w Chile

Eduardo Frey odbył wielogodzinne narady z rządem chilijskim, który podał się do dymisji, oraz z przywódcami rządzącej Partii Chrześcijańskiej - Demokratycznej. Jest to próba rozwiązania kryzysu, wynikłego ze sprzeciwu senatu wobec planowanej na luty podróży prezydenta Republiki Chilijskiej do USA.

Eksplozja w kopalni

W nowozelandzkiej kopalni — Greyouth nastąpiła w czwartek olbrzymia eksplozja podziemna. Zginęło 19 górników.

Referendum w Indii

Według niepełnych, ale prawie ostatecznych wyników w referendum w byłych koloniach portugalskich Indii, które zostały zlikwidowane w roku 1961, ludność tych kolonii opowiedziała się za koncepcją zarządzania tych terytoriów centralnie przez rząd Delhi, a nie przez rządy przyległych stanów.

Zgon pięcioraczek

Z pięcioraczek, które we wtorek przed południem urodziła w Duesseldorfie 29-letnia Rosemarie Januschek, żadne nie utrzymało się przy życiu. W ciągu środy zmarły one wskutek zaburzeń krążenia i oddechu.

Bogactwa Pentagonu

Jak donosi Agencja Associated Press, ministerstwo obrony USA ogłosiło, że wartość majątku, jakim rozporządza, wynosiła w/g stanu z 30 czerwca ub. roku 183,6 mld. dol. Niemal 1/4 majątku Pentagonu znajduje się poza granicami USA. M.in. ministerstwo obrony Stanów Zjednoczonych jest właścicielem 1,280,000 ha ziemi w Europie i w innych częściach świata.

Rola ekonomistów w procesie zarządzania

Po 2-dniowych obradach zakończyła się w czwartek w Warszawie krajowa konferencja z udziałem ponad 600 ekonomistów, zorganizowana przez PTE.

W dyskusji podczas czwartkowych obrad zabrał głos przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, dr Stefan Jędrychowski. Ustosunkował się on do niektórych wniosków i postulatów wysuwanych przez uczestników konferencji oraz omówił rolę ekonomistów w doskonaleniu planowania, zarządzania gospodarką. (PAP)

Zjazd związku służby zdrowia

Z udziałem 260 delegatów reprezentujących blisko 400-tysięczną rzeszę pracowników lecznictwa rozpoczął się 19 bm. w Warszawie VIII Krajowy Zjazd Zw. Zaw. Pracowników Służby Zdrowia.

Na obrady przybyli: Ignacy Loga-Sowiński, Władysław Wiśniewski, Zenon Nowak, Jerzy Sztachelski.

Referat programowy wygłosiła przewodnicząca Z. G. Związku dr Irena Brzozowska. (PAP)

Metody planowania i zarządzania: gdzie jesteśmy?

Wywiad Agencji Robotniczej z członkiem Biura Politycznego KC PZPR przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — dr St. Jedrychowskim

Od dłuższego czasu przeprowadzane są w Polsce istotne zmiany w metodach planowania i zarządzania gospodarką narodową. Jak należy ocenić dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie?

— Obecny etap doskonalenia systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową realizowany jest od lipca 1965 r., czyli od IV Plenum KC PZPR, które wytyczyło podstawowe kierunki założenia reformy systemu zarządzania i planowania na okres najbliższych paru lat powie-
dział m. in. przewodniczący Komisji Planowania.

W realizacji tych wytycznych osiągnięto już poważny postęp. Od roku już przedsiębiorstwa i zjednoczenia pracują według nowych zasad systemu finansowego, uwzględniającego w szerszym stopniu zasadę samofinansowania przedsiębiorstw i zwiększającą rolę kredytu bankowego. Rozwinięty został system funduszy własnych przedsiębiorstw i zjednoczeń. Weszły w życie nowe zasady planowania i finansowania inwestycji, przewidujące elastyczne finansowanie inwestycji przedsiębiorstw i zjednoczeń ze środków własnych i kredytu bankowego. Kredytowa forma finansowania inwestycji centralnych niepriorytetowych rozszerzana jest stopniowo w zakresie inwestycji nowo rozpoczynanych. Dla poprawy gospodarki maszynami, urządzeniami przemysłowymi, budynkami itp. wprowadzono oprocentowanie środków trwa-
łych, obciążające zysk przedsiębiorstwa we wszystkich gałęziach, gdzie uznano to za ekonomicznie celowe i gdzie to było możliwe ze względu na osiągnięty poziom akumulacji.

W miejsce dyrektywnych wskaźników akumulacji i udziału kosztów własnych w produkcji towarowej, wprowadzono, jako jedyny syntetyczny wskaźnik dyrektywny, odzwierciedlający wyniki finansowe działalności przedsiębiorstwa — wskaźnik rentowności obrazujący stosunek do kosztów własnych zysku (wskaźnik rentowności netto) lub akumulacji (wskaźnik rentowności brutto).

Uzupełniającym ogniwem jest rozszerzenie i udoskonalenie systemu cen fabrycznych (opartych o średniobranżowy koszt własny poszczególnych wyrobów i ustalony procent zysku). System ten, stanowiący w tej formie oryginalny dorobek polskiej myśli i praktyki ekonomicznej ma za zadanie

wyrównanie szans przedsiębiorstw w zakresie rentowności. Zwiększe nie zysku przedsiębiorstwa zależą od poziomu jego pracy, od postępów w obniżaniu kosztów produkcji, a nie od mniej lub więcej przypadkowych zmian w strukturze asortymentowej produkcji. Jednocześnie różnicowanie poziomu cen fabrycznych na poszczególne wyroby stwarza możliwość preferowania produkcji wyrobów nowoczesnych, o wysokim poziomie technicznym.

Aby ułatwić przedsiębiorstwu podejmowanie zadań w zakresie przygotowania i uruchomienia produkcji nowych wyrobów — obok istniejącego od kilku lat i z roku na rok powiększającego funduszu postępu technicznego, zastosowano początkowo w przemyśle maszynowym, nadzorowanym przez Ministra Przemysłu Ciężkiego, tzw. fundusz nowych uruchomień, ostatnio rozciągnięto ten fundusz na przemysł maszynowy innych resortów i przemysł chemiczny.

W zakresie ciągłości planowania od paru lat wdraża się metodę dwuletniego planowania, to jest określenia wraz z zadaniami planowymi na najbliższy rok — podstawowych założeń na rok następny.

Zmniejszono nomenklaturę produkcji, objętą wskaźnikami dyrektywnymi. Dochodzi jednak sygnały, że szereg ministerstw i zjednoczeń nadal traktuje jako dyrektywne dla przedsiębiorstw, zadaniami produkcyjnymi uznane przez Narodowy Plan Gospodarczy za wskaźniki orientacyjne, których rzeczywista wielkość powinna zależeć od umów zawartych przez przedsiębiorstwa z odbiorcami ich produkcji.

W wielu gałęziach przemysłu wprowadzono już dla celów planowania i korygowania rozmia-
row zatrudnienia i funduszu płac nowe mierniki produkcji, odzwierciedlające produkcję czystą. Na największe trudności, opory i zahamowania sprawa ta natrafia w przemyśle maszynowym i w budownictwie, nowych mierników nie wprowadzono jeszcze bardziej powszechnie.

Stopniowo znosimy limitowanie zatrudnienia w tych dziedzinach, w których nie ma obawy, że spowoduje to pogorszenie dyscypliny w tym zakresie. W końcu 1966 r. już 40 procent całości zatrudnienia w gospodarce społecznej nie było limitowane oczywiście przy limitowaniu funduszu płac. Ostatnio rząd zdecydował znieść limitowanie za-
tutudnienia w przedsiębiorstwach budowlano-montażowych, nadzorowanych przez Ministra Budownictwa i przez Ministra Rolnictwa.

Trzeba przyznać, że poważnemu opóźnieniu uległy prace nad skodyfikowaniem nowych funkcji i uprawnień zjednoczeń przemysłowych. Co prawda w roku 1966 zatwierdzono eksperymentalne statuty trzech zjednoczeń: Zjednoczenia Przemysłu Okrętowego, Zjednoczenia Przemysłu Azotowego i Zjednoczenia Przemysłu Farmaceutycznego — „Polfa”. Jednak brak generalnego uregulowania sprawy zjednoczeń wstrzymywał prace nad nowymi normalnymi statutami zjednoczeń. Uchwała o zjednoczeniach została podjęta i ogłoszona w „Monitorze Polskim” w grudniu ub. roku, tak że obecnie już prace nad nowymi statutami zjednoczeń mogą być przyspieszone.

— W jakich jeszcze dziedzinach nasze reformy i systemie planowania i zarzą-

dzania można zaawansowane?

— Jeszcze na długo przed IV Plenum zaczęliśmy zmieniać nasz system bodźców ekonomicznych. Mam na myśli fundusz zakładowy, który ostatnio zreformowano, fundusz premii pracowników umysłowych w przemyśle i budownictwie, zmieniony kilka lat temu w intencji nadania mu większej operatywności i elastyczności, system premii robotników i pracowników umysłowych w państwowych gospodarstwach rolnych, o którym śmiało można powiedzieć, że odegrał pozytywną rolę w podniesieniu wydajności i gospodarności w państwowym sektorze rolnictwa. W toku ostatnich regulacji płac wprowadza się w systemach płac w miarę możliwości bodźce, zachęcające do podnoszenia jakości produkcji i oszczędności materiałów. Od połowy ub. roku wprowadzono w przemyśle przetwórczym i w centralach handlu zagranicznego nowy fundusz premiiowy za efektywny eksport, który powinien silnie stymulować produkcję eksportową.

Do zreformowanych dziedzin, w których jesteśmy bardziej zaawansowani, należy też zaliczyć nasz system więzi pomiędzy całością gospodarki narodowej a rolnictwem, a więc system opłacalności dla rolnictwa cen skupu produktów rolnych, następnie — oparty na doświadczeniach radzieckich z poprzednich lat, ale rozwinięty i udoskonalony u nas system kontraktacji produktów rolnych, obecnie upowszechniony również w dziedzinie produkcji zbożowej — dalej — fundusz rozwoju rolnictwa, wreszcie — oddolne planowanie gromadzkie, w przeważającej części dotyczące produkcji rolnej.

Oryginalnym dorobkiem naszego modelu zarządzania są rozwijające się metody branżowej i terenowej koordynacji działalności gospodarczej, krzyżujące się z normalnym systemem organizacji gospodarki. W tym kontekście należy także wymienić system cen fabrycznych, o którym mówiłem poprzednio.

Jakie problemy należy rozwiązać w najbliższym okresie?

Po uregulowaniu sprawy zjednoczeń wymagają skodyfikowania na nowo prawne i ekonomiczne warunki działalności przedsiębiorstw. Wymaga ponownego rozpatrzenia problemu stosunku pomiędzy dyrektywnymi zadaniami planowymi, jakie otrzymuje przedsiębiorstwo, a systemem zamówień i umów, które określają konkretną asortymentową strukturę produkcji. Kierunki reformy systemu planowania, bilansowania i organizacji zaopatrzenia materiałowego zostały nakreślone, ale sprawy w tej dziedzinie zbyt powoli posuwają się naprzód. Problem zresztą jest trudny i jego pomysłowe rozwiązanie zależy m. in. od zastosowania w tej dziedzinie na szerszą skalę elektronowej techniki obliczeniowej.

W zakresie planowania budownictwa, bilansowania robót budowlano-montażowych, rozwoju systemu generalnych wykonawców i generalnych dostawców, wdrożenia planowania rzeczowego w inwestycjach i budownictwie, upowszechnienia systemu jednorazowych lub kilkunastu rozli-

czeń — zmiany zostały dopiero za-
początkowane.

Wymaga też skontrolowania działania całego systemu bodźców ekonomicznych i wskaźników planowych z punktu widzenia ich wzajemnego zharmonizowania i zapewnienia jednokierunkowego działania. Na podstawie podsumowania eksperymentów ekonomicznych należy szukać nowych rozwiązań, pobudzających przedsiębiorstwa do stosowania intensywnych metod gospodarowania.

Wreszcie — w planowaniu makroekonomicznym stoją przed nami próby zastosowania metody przepływów międzygałęziowych i rachunku optymalizacyjnego na skalę gospodarki narodowej.

Komitet Centralny PZPR na swoim IV Plenum stwierdził, że doskonalenie systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową jest procesem ciągłym i że obecny etap realizacji reform nie zamyka perspektyw dalszych zmian w miarę dojrzewania ich celowości i konieczności.

Niedaleko granicy NRD

Pod znakiem atomowego grzyba

W dniu 18 bm. zakończyły się 3 dniowe prowokacyjne manewry bońskiej Bunderwehry największe w 10-letniej historii tej armii.

Przeprowadzono je w północnej części Hesji w niedużej odległości od granicy NRD i miały stanowić dowód, że Bunderwehra potrafi działać samodzielnie, niezależnie od wskazówek sztabu NATO.

Nadano im kryptonim „skok

MO ujęła sprawcę tajemnych strzałów

Zaniepokojenie wywołały w Poznaniu tajemnicze strzały, jakie w nocy 30 grudnia ub. r. słyszano w okolicy ul. Reymonta i Wyspiańskiego. Jak wiadomo — w wyniku działania jakiegoś napastnika zostały rane dwie kobiety: 18-letnia Hanna N. z ul. Reymonta 27 oraz Władysława E., strażniczka z baru „Arena” przy ul. Wyspiańskiego.

Jak się dowiadujemy, organa MO ujęły 12 bm. sprawcę obu fatalnych strzałów. Okazał się nim 22-letni słuchacz I roku Studium Nauczycielskiego w Poznaniu.

Zatrzymany oświadczył, że wspomnianej nocy popił sporo wraz z kolegą. Po libacji obaj postanowili wypróbować broń, jaką posiadał sprawca obu napadów. Najpierw oddali dwa strzały do puszek znajdujących w piwnicy posesji, w której zamieszkiwał główny winowajca. Po odprowadzeniu kolegi do domu nie powrócił do siebie, lecz udał się przed bar „Arena”, a następnie na ul. Reymonta. „Wyprawa” ta skończyła się tragicznie dla obu kobiet.

Jak wyjaśnił zatrzymany przez MO sprawca, po dokonaniu przestępstwa rozebrał broń i porzucił ją w jednym z ogrodów przy ul. Ostroroga. Znalaziono ją później. Dokonano też rewizji w mieszkaniu zatrzymanego, znajdując tam pewne ilości amunicji do kbks i inne broni.

Dalsze szczegóły strzałów w grudniową noc wyjaśni niewątpliwie śledztwo. Dziwnym jednak wydaje się fakt, że o posiadaniu przez zatrzymanego broń nie wiedzieli kilku osób. Żadna z nich nie meldowała o tym organom MO. (c-o)

Ogromne straty

Pożar w katedrze meksykańskiej

Katedra w mieście Meksyk jeden z najpiękniejszych obiektów sakralnych kontynentu amerykańskiego w środę rano została objęta pożarem, który wybuchł na skutek krótkiego wyciepnięcia w przewodach elektrycznych.

Straty szacuje się na wiele tysięcy dolarów. Spłonęło wiele cennych obrazów rzeźb, dwa zestawy organów itp. (PAP)



PRZED STARTEM: oto trzech kosmonautów amerykańskich, którzy uczestniczyć będą w pierwszym załogowym locie kosmicznym w serii „Apollo”. Zdjęcie wykonane zostało podczas przygotowań odbywających się na Przylądku Kennedy’ego i przedstawia kosmonautów na tle wyrzutni rakiet Saturn-1, która wyniesie statek „Apollo” na orbitę. Od lewej stoją: Virgil Grissom, Edward White i Roger Chaffee.

CAF — Telefoto

W wyborach w r. 1968

Kennedy zamierza poprzeć Johnsona

Senator Robert Kennedy oświadczył w środę wieczorem, iż w wyborach w r. 1968 zamierza poprzeć prezydenta Johnsona i wiceprezydenta Humphreya, zaś w rok 1970, kiedy to wygasa jego kadencja w senacie, chciałby ponownie ubiegać się o fotel senatorski.

Kennedy, który wystąpił w programie telewizyjnym, nie powiedział, jakie ma plany na rok 1972, rok następnych wyborów prezydenckich.

W niektórych kołach amerykańskich 41-letni senator z Nowego Jorku uchodził za jednego z potencjalnych kandydatów na prezydenta z ramienia partii demokratycznej już na rok 1968. Jednakże Robert Kennedy powiedział w wywiadzie telewizyjnym: „jeśli chodzi o najbliższą przyszłość, zamierzam poprzeć prezydenta Johnsona i rzeczą jasną wiceprezydenta Humphreya w roku 1968”.

PAP

Tryb doraźny dla morderców taksówkarza

Jak informuje Wojewódzka Prokuratura w Katowicach sprawy zabójstwa 5 bm. w Dąbrowie Górniczej taksówkarza — Piotra Fedorczyka, są-
dzeni będą w trybie doraźnym. Zabójstwa dokonali: Zdzisław Klimczyk ur. w r. 1946 oraz jego żona Danuta ur. w r. 1945. Broń z której zastrzelony został Piotr Fedorczyk pochodzi z kradzieży dokonanej przez Klimczyka i jego żonę. (PAP)

Kosmos na usługach wojsk USA

Jak donoszą z bazy na Przylądku Kennedy’ego weszło na orbitę 8 amerykańskich satelitów komunikacyjnych przy pomocy których ma być utrzymana łączność wojskowa pomiędzy Waszyngtonem a Sajgonem. W ten sposób Kosmos wykorzystywany będzie przez USA dla celów wojennych.

Przy pomocy rakiety nośnej „Titan 3” wystrzelono rakietę z 8 mikrosatelitami. Wkrótce potem ostatni człon rakiety wszedł na orbitę kołową, po której krążył jedną godzinę. Później na sygnał z Ziemi rakietę skierowano na orbitę eliptyczną znajdującą się w odległości około 34 tys. kilometrów od powierzchni Ziemi. Na tej orbicie przy pomocy kaptuły wyrzucono w przestrzeń 8 identycznych satelitów. Wraz z innymi obiektami tego typu będą one odgrywały rolę telekomunikacyjnych stacji przekazujących dla utrzymania stałej łączności między bazami wojskowymi USA w świecie. (PAP)

„Dusiciel z Bostonu” skazany na dożywocie

W środę sąd w stanie Massachusetts skazał na karę dożywotniego więzienia Alberta de Salvo, którego opinia publiczna nadała straszliwy przydomek „dusiciela z Bostonu”.

W latach 1962–64 w Bostonie grasował tajemniczy osobnik, który zamordował 13 kobiet. O popełnienie tych morderstw oskarżony był sam Albert de Salvo. Powstała paradoksalna sytuacja, ponieważ Sąd skazał de Salvo nie za uduszenie 13 niewiast, lecz za popełnienie 12 innych przestępstw mniejszego kalibru.

Podczas rozprawy sądowej nie wysunęto przeciwko de Salvo oskarżeń o popełnienie straszliwej serii morderstw, jednakże stwierdzono, że od chwili jego aresztowania napady na kobiety ustały w Bostonie. (PAP)

„Pragnienie pokoju”

Dokończenie ze str. 1

nowie bombardowały i ostrzeliwały to miasto.

17 bm. piraci USA dokonali barbarzyńskich napałów na miasto Thal Nguyen (75 km na północ od Hanoi).

„Nhan Dan” stwierdza, że wbrew oczekiwaniom twierdząc o „pragnienie pokoju” ta nowa fala bombardowań stanowi dalszy krok USA w kierunku poszerzenia wojny przeciwko Wietnamowi Północnemu.

Amerykański rzecznik wojskowy zakomunikował w czwartek, że Amerykanie doznali w ub. tygodniu najwyższych podczas wojny wietnamskiej strat. W ciągu 7 dni — zginęło lub zostało rannych i wziętych do niewoli łącznie 1.194 żołnierzy amerykańskich.

Jak donosi z Duesseldorfu Agencja ADN, prezes Światowej Rady Kościołów, pastor Martin Niemöller, wezwał w środę Kościół Ewangelicki w Niemczech zachodnich, by wywarł presję na rząd bński, aby jednoznacznie odcisnął się od polityki amerykańskiej w Wietnamie.

Warunkiem zakończenia wojny wietnamskiej jest wycofanie wojsk amerykańskich z Wietnamu — oświadczył Niemöller. Powtórzył on wypowiedź prezydenta DRW Ho Chi Minha, który oświadczył, że DRW nie wypowiadała wojny. Wojna skończy się gdy Amerykanie opuszczą kraj, nawet gdyby to miało trwać dziesiątki lat. (PAP)

Niezauważona grabież

To co robił było właściwie grabieżą w jasny dzień. Trudno inaczej nazwać kradzież polegającą na wyprawianiu z budów całych ciężarówek załadowanych materiałami budowlanymi i elektrotechnicznymi. Ich wartość została oszacowana powyżej 600 tys. złotych. Z góry można założyć, że kradzież w takich rozmiarach musiała przyczynić się do obniżenia jakości i opóźnienia procesów budowlanych.

Sprawca tych nadużyć — Jan Musiałowski, którego proces toczył się w trybie doraźnym został skazany na 12 lat więzienia. Sprawę tę można by więc uznać za zakończoną i nie wyciągać jej ponownie na światło dzienne, gdyby nie fakt, że malwersacje ułatwily warunki panujące w poszkodowanym przedsiębiorstwie: polityka personalna, organizacja pracy, sposób prowadzenia dokumentacji itd. itd.

Wprost nie chce się wierzyć, że można prowadzić taką nieudolną — jak w „Elektromontażu” — politykę personalną. Zakład ten (pełna nazwa: „Przedsiębiorstwo Robót Elektrycznych” w Poznaniu) wypowiedział kierownikowi budowy — J. Musiałowskiemu umowę o pracę 28 stycznia 1966 roku. Uzasadnienie:

„Musiałowski mimo licznych wykroczeń i ostrzeżeń nie wykazuje słowności i terminowości zarówno w stosunku do przedsiębiorstwa jak i przedstawicieli inwestorów zakładów energetycznych narażając na szwank autorytet naszego przedsiębiorstwa”.

Daremny to jednak trud szukanie w aktach osobowych b. kierownika budowy dokumentów stwierdzających jego niewywiązywanie się z obowiązków służbowych. Brak na ten temat jakiegokolwiek wzmianki. Jest natomiast pismo dyrektora (z 15 lipca 1965 r.) zawiadamiające, że za dobrą i ofiarną pracę J. Musiałowskiemu podwyższono się podstawowe wynagrodzenie.

Nawiasem mówiąc b. kierownik budowy nie miał monopolu na nieuzasadnioną życzliwość zwierzchników. Wyrozumiałość okazywano także np. wobec Stanisława P. Chociaż był on kilkakrotnie karany za nadużycia gospodarcze, w „Elektromontażu” został zatrudniony na stanowisku materialnie odpowiedzialnym. (I znów wszedł w kolizję z prawem).

Wróćmy jednak do Musiałowskiego. Motywacja wypowiedzenia mówi o narażaniu na szwank autorytetu przedsiębiorstwa. Zwrot ten pozostaje w związku z licznymi skargami inwestorów na złą pracę Musiałowskiego. Zażalenia te zadecydowały chyba o wypowiedzeniu. Stąd wniosek, że przed nasileniem się tych sygnałów z zewnątrz, kierownictwo „Elektromontażu” miało kiepskie rozeznanie co do kwalifikacji i uczciwości swego, nieszeregowego przecież, pracownika. Chociaż wcale nie brakowało okazji do tego, by go całkowicie rozszyfrować.

Ostatnia taka okazja nadarzyła się z początkiem stycznia 1966 r. Inwentaryzacja materiałów na budowie nr 15, prowadzonej przez Musiałowskiego, według stanu na 31 grudnia 1965 wykazała niedobory w wysokości 536 tys. zł i nadwyżkę (45 tys. zł). Co zrobiła komisja weryfikacyjna? Opierając się wyłącznie na wyjaśnieniu Musiałowskiego złożyła wniosek: skorygować koszty budowy nr 15 o różnice inwentaryzacyjne. Wniosek przeszedł! Na podstawie decyzji naczelnego inżyniera niedobory zostały w całości uznane za niezawinione.

Nie mogła być prowadzona w „Elektromontażu” prawidłowa polityka personalna, skoro źle działał system nadzoru i kontroli (przykład z komisją weryfikacyjną). Ten ostatni natomiast w dużej mierze utrudniony był faktem dość powszechnego stosowania wadliwych metod pracy, czasami przy milczącej aprobacie niektórych zwierzchników. Chodzi m. in. o takie złe praktyki jak:

— rozchodowywanie materiałów na budowy bez limitowania ich zużycia;

— niesprawdzanie i nieweryfikowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej;

— samowolne dokonywanie przez kierowników budów zmian zakresu rzeczowego robót;

— nieprzestrzeganie zasad udokumentowania obrotu materiałowego;

— niewłaściwe wykorzystywanie ładowności i czasu pracy środków transportowych.

100 procent badanych kart drogowych nie zawiera podpisu mechanika stwierdzającego sprawność techniczną pojazdu; brak podpisów osób — w swiążących ładunek i potwierdzających powrót samochodu do bazy. Na wielu kartach uwidoczniło puste przebiegi. Czy rzeczywiście puste? Wątpliwość taka nasuwa się przy analizie np. karty 69/043 z 21 stycznia 1964. Z dokumentu tego wynika, że „Zuk” bez ładunku trzykrotnie przejechał trasę Konin — Wilczyn. W miejscowości tej „Elektromontaż” nie prowadził żadnych robót. W pobliżu Wilczyna — w Wilczogórze mieszkał natomiast Musiałowski. (Mieszkał nieoficjalnie; w przedsiębiorstwie podał jako miejsce zamieszkania — Szczecin i dlatego pobierał świadczenia z tytułu rozłąki, kosztów rozjazdu itp.). W Wilczogórze też — w piwnicy i zabudowaniach gospodarczych — składowane były skradzione materiały.

Następna okoliczność ułatwiająca nadużycia to fakt, że struktura organizacyjna „Elektromontażu” nie przewidywała stanowiska materialnie odpowiedzialnego magazyniera na budowie. Czy można tu mówić o dobrze pojętej oszczędności?

Leszek Lernell pisze w swojej pracy („Przestępczość gospodarcza”):



Gorszewice, to nieduża wioska w powiecie szamotulskim, raptem 38 gospodarzy, ale na wysokim poziomie zawodowym. Produkcja u nich o jedną trzecią wyższa od średniej powiatowej. Kółku rolniczemu przewodzi Florian Kaczmarek, który prowadząc wraz z żoną 10 hektarowe gospodarstwo, znajduje czas na pracę społeczną i polityczną. Jest prezesem Powiatowego Komitetu ZSL, członkiem rad nadzorczych: Gminnej Spółdzielni i Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowej itp.

Po paryskiej wizycie Kiesingera i Brandta zachodni Niemiec propagandą uderzyła w ton optymizmu. Wspomniano czasy Adenauera. Mówiono także o ożywieniu traktatu francusko-zachodni Niemieckiego. Najbardziej ostrożni komentatorzy wskazywali, iż w każdym razie jest to „dobry start” do ożywienia wzajemnych stosunków.

O wiele jednak trudniej było tym samym komentatorom powołać się na konkretne decyzje, które zostały podjęte w czasie wizyty kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej w Paryżu, a które mogłyby stanowić przyczynę optymizmu propagandy zachodni Niemieckiej. Rychło też okazało się w czasie konferencji prasowej kanclerza Niemiec Zachodnich po powrocie z Paryża, że lista niezadowolonych problemów jest bardzo długa.

Bonn, które nie po raz pierwszy proklamowało ożywienie swojej wschodniej polityki, w

„Wiemy, że często wołanie o rozszerzenie funkcji kontrolno - rewizyjnych, nadzorczych rozbiła się o brak funduszy. Dotyczy to także i funduszy przeznaczonych na ochronę mienia społecznego, na ochronę osobową (straż przemysłowa itd.), techniczną (zabezpieczenie i budowa magazynów, pomieszczeń, urządzeń, mieszkań itd.), dokumentacyjną itd. jeżeli ta ochrona ma właśnie na celu zapobieganie przestępstwa gospodarczego. Powstaje tu kwestia „zbiłansowania” wydatków na cele walki zapobiegawczej z przestępczością z tymi stratami, które przestępstwa przynoszą. Sytuacja jest o tyle prostsza, że gdy chodzi o przestępstwa przeciwko własności społecznej powstaje możliwość „zrównoważenia” — w sensie czysto finansowym — kosztów poniesionych na walkę z przestępczością zaoszczędzeniem strat, które odczuwa bezpośrednio państwo...”

W świetle sprawy Musiałowskiego można postulować nie tylko rozbudowę systemu ochrony i aparatu kontrolno-rewizyjnego. Należy mówić również o potrzebie poprawy jego stylu działania. Argumenty? Wspomnieliśmy już o niedociągłych komisjach weryfikacyjnych. Wypada jeszcze dodać, że w latach 1965—66 poszkodowane przedsiębiorstwo kontrolowane było przez Inspektora Kontrolno-Rewizyjnego (od 9. X. do 6. XII. 1965 r.), dwukrotnie przez zjednoczenie, a także przez organy finansowe prezydium — RN Poznania, DRN Grunwald i DRN Jeżyce. Większość zaniedbań, nie mówiąc już o przestępstwach, pozostawała jednak nieuwzględniona.

MICHAŁ ŁUCZAK

NASZE ROZMOWY

Gospodarz z Gorszewic

Po długich poszukiwaniach w mieście powiatowym i w stolicy gromady — Kaźmierzu, zastaliśmy go w domu. Wrócił przed chwilą z rozprawy sądowej.

— A co to był za proces? Chyba ten sądowy przeciwnik mocno panu nadepnął na odcisk skoro znany z opanowania gospodarz musiał szukać rozstrzygnięcia w sądzie.

— Mówiąc pół żartem, to nie ten przeciwnik, tylko ta przeciwniczka: Centrala Nasienna. Przyszli mi jeszcze w 1962 roku sadzeniaki na kontraktację ziemniaków reprodukcyjnych. Miał być w stopniu elity, a tymczasem komisja orzekła tylko 85 procent ich przydatności. Od tego się zaczęło i dopiero dzisiaj spór został zakończony podpisaniem ugody. Racja była właściwie po mojej stronie ale wykalkulowałem sobie w myśl starego porzekadła, że „lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces” i podpisałem porozumienie. Z Centrali Nasienna trudna

O pszenicy mówiono zawsze, jako o królowej zbóż. Za nią szło srebrzące się falującymi łanami żyto. Skromny, schowany w glebie ziemniak, jakoś nie pasuje do poetyckich porównań. A przecież starsze pokolenie pamięta lata, kiedy ziemniak był podstawą wyżywienia wielu tysięcy rodzin, zamieszkających między Tatrami a Bałtykiem.

Obecnie ziemniak znów awansuje, chociaż na innych zgoła zasadach. Po prostu mówi się o nim, jako o roślinie wysoce wydajnej, odgrywającej ważną rolę w intensyfikowaniu naszego rolnictwa. Jego udział w globalnej wartości produkcji roślinnej, idzie na równi ze zbożami. W Wielkopolsce powierzchnia uprawowa tej kultury zajmuje około 18 procent obszaru pól uprawnych. Zboża ogółem — trzykrotnie więcej. Ale każdy hektar, przeznaczony pod ziemniaki, dał w minionym roku dobre plony. Stawia nas to na drugim miejscu w świecie po Związku Radzieckim.

Trzeba jednak zauważyć, że ów ziemniaczany dostatek osiągnięty został dopiero w latach 1961—66. W tym dopiero okresie udało się nam przekroczyć średnie plony, notowane przed wojną. Przez wiele wojennych lat goniliśmy za wzrostem produkcji mięsa, którego ciągle niedostawało. Po prostu miliony dawnych konsumentów ziemniaka domagało się, aby na talerzu znalazł się obok niego... kotlet. Zwiększaliśmy więc hodowlę, za którą nie chciała nadążać baza paszowa. Usiłowaliśmy ją pomnażać to kukurydzą, toka pustą pastewną, to wysłodkami i melasą. Skończyło się na tym, że dla utrzymania wyso-

Od kartofliśka do suszarni

Jaśnie pan ziemniak

kiego poziomu hodowli, musimy importować pewną ilość zbóż.

A przecież w naszych warunkach właśnie ziemniaki mogą i powinny spełniać rolę, podobną do tej, jaką w USA odegrała kukurydza. Stosunkowo niewielkie wymagania, ogromna powszechność tej kultury, jej miejsce w płodozmianie, żywieniu ludzi i zwierząt — kazały nareszcie mianować jaśnie pana ziemniaka na jedną z głównych figur naszego rolnictwa.

Chociaż stosunkowo późno, to jednak skutecznie zabraliśmy się do realizacji ziemniaczanego programu. Jego podstawę stanowi dobry, zdrowy sadzeniak oraz zwalczanie chorób tej rośliny. Wyznaczono strefy upraw reprodukcyjnych, opracowano rejony zaopatrzania w sadzeniaki oraz terminarz wymiany. Efekty tego programu są widoczne.

Jednocześnie naukowcy zaczęli domagać się zmian w metodach przechowywania ziemniaka, operując obliczeniami strat, ponoszonych rocznie. Mnożyły się propozycje i żądania. Skromna roślina stała się przedmiotem studiów w pracowniach technologicznych oraz konstruktorów maszyn. Z czasem owe 10—20 procent ubytków, przy tradycyjnym kopcowaniu,

odbiorcy źle opakowaną i po drodze zmarzłą. Nabywca odmówił przyjęcia towaru i wtedy... postanowiono wypłacić dostawcy za trzecią klasę standardu krajowego.

— To tak trochę jak z tym przyszłowiowym ślusarzem i kowalem — roześmiał się gospodarz. — Na przykład jest wysoki urodzaj warzyw. Tragedia. Spółdzielnia odbiera wtedy tylko zakontraktowane minimum. Reszta zbiorów, to nie ich sprawa. Ale gdy zdarzy się nieurodzaj i nie starczy na owe minimum przewidziane w umowie — to płac karę. Najlepsze pod względem jasności są — moim zdaniem — umowy kontraktacyjne na dostawę zbóż. Każdy kwintal ponad umowne minimum będzie premiowany w różnych postaciach. Nie potrzebujemy się bać nadprodukcji; im większy urodzaj tym lepiej dla rolników. To są umowy prawdziwie dwustronne. Każdy kontraktowicz widzi swój interes w intensyfikacji upraw i dokłada — rzecz jasna — wszelkich starań, aby sprzedać jak najwięcej.

Rozmawiał:

KAZIMIERZ JAŹWIECKI

poczęły eliminować kolumny parnikowe, dające oprócz tego oszczędności w opale, nakładach pracy itp. Jednocześnie pojawił się nacisk wsi, żądającej parników elektrycznych. Ukazały się owe kolumny i parniki, chociaż wciąż jeszcze w zbyt małej liczbie i nie najlepszej jakości.

Ale ostatnio pojawiła się przed ziemniakiem nowa szansa. Obliczono, iż suszem ziemniaczanym można zastąpić 10—20 procent zbóż w mieszankach paszowych. Ogromne kryją się za tym możliwości i rezerwy w rozwiązywaniu problemu zbożowego. Pojawili się też kłopoty, związane z koniecznością budowy nowej gałęzi przemysłu przetwórczego, który owe miliony ton bulw musi uczynić przedmiotem obrotu, przerobu, handlu.

Po kilkuletnich doświadczeniach, przystąpiono jesienią ubiegłego roku do praktycznego wykorzystywania uzyskanych w tym zakresie osiągnięć. Uruchomiono w kraju 12 dużych suszarni ziemniaków: po trzy w województwach poznańskim i bydgoskim, po dwa — w szczecińskim i koszalińskim oraz po jednej — we wrocławskim i olsztyńskim. Placówki te dostarczyły dotychczas ponad 7.000 ton suszu ziemniaczanego (w Wielkopolsce około 2.500 ton), używanego bądź bezpośrednio do karmienia zwierząt, bądź jako cenny składnik mieszanek paszowych. — Większość zakładów suszy ziemniaki nie tylko na potrzeby okolicznych mieszalni pasz, ale również dla pobliskich PGR-ów, spółdzielni i gospodarstw indywidualnych. Zapożyczenie na tego rodzaju usługi szybko wzrasta, a wielu rolników, zwłaszcza w Wielkopolsce uważa, że suszarnie powinny być czynne aż do wiosny.

Założenia na rok bieżący przewidują powstanie dalszych 33 suszarni ziemniaków, które zostaną uruchomione nie tylko w zachodniej części kraju, lecz również w województwach centralnych i wschodnich.

Oto jeszcze jedno świadectwo przeobrażeń w strukturze i poziomie naszej produkcji rolnej. Przykład ziemniaka uzmysławia nam, że wyjście z opłotków gospodarki półnaturalnej, przechodzenie w stadium nowej technologii, wyższej agrotechniki — nie omija nawet... kartofliśka. — Skromny ziemniak został nagle wciągnięty w sprawy, o których nie śniło mu się w kopcu.

FELIKS BIŁOS

Po wizycie Kiesingera w Paryżu

Trudności pozostały

Paryżu jeszcze raz zademonstrowała swoją nieustępliwość. Kiesinger i Brandt, ani w sprawie granic w Europie, ani w sprawie broni atomowej jak również w sprawie NATO istosunku do Stanów Zjednoczonych, nie zmienili w niczym stanowiska rządu Erharda. La pidarnie ujął tę sprawę komentator dziennika „Humanite”:

„Najważniejsze jest jednak to, czy rząd bński zamierza rzeczywiście przyjąć inne niż dawniej nastawienie i czy publicznie manifestowane pokojowe intencje zostaną potwierdzone przez fakty. Po rozmowach paryskich odnosi się niestety wrażenie, że trzeba na to odpowiedzieć negatywnie. W wielu zasadniczych sprawach rząd Kiesingera, mimo swych wysiłków zmierzających do wywołania wrażenia, iż wprowadza nowości, pozostaje na pozycjach Erharda”. „Nowej ekipie” w Bonn za-

leży jednak bardzo na tym, aby wywołać wrażenie, iż polityka zachodni Niemiecka odnosi coraz to nowe sukcesy, a w każdym razie, że podejmuje ona wysiłki, aby osiągnąć to, czego nie udało się osiągnąć poprzednikom. Przyczyna tych zabiegów leży w trudnościach natury wewnętrznej, które były jednym z głównych powodów upadku Erharda.

Pogorszenie się sytuacji gospodarczej w NRF i wielki deficyt budżetu państwowego, trudności w handlu zagranicznym — wszystko to, co było powodem krytyki pod adresem Erharda, nie zostało bynajmniej załatwione. Zarówno podsumowanie wyników ubiegłego roku w dziedzinie gospodarki jak i prognozy na rok bieżący nie mogą nastrajać o-

ptymistycznie. Podstawowe gałęzie przemysłu ciężkiego nadal zmniejszają produkcję, a portfel zamówień przemysłu przetwórczego ulega systematycznej redukcji. W strukturze przemysłu zachodni Niemieckiego poważną rolę odgrywa przemysł samochodowy, a w tej gałęzi największe firmy na przełomie roku podejmowały decyzje o znacznej redukcji ilości produkowanych wozów.

W tym tygodniu w Bonn mszą być podjęte decyzje co do sposobu wyrównania deficytu budżetowego. Praktycznie rzecz biorąc, jest to cały kompleks decyzji odnośnie sytuacji gospodarczej kraju. Springerowska „Die Welt” nazwała te decyzje „ogniową próbą” dla ekipy Kiesingera. Ten sam dziennik wzywa jednocześnie

do męstwa. Nic w tym dziwnego, skoro powszechnie wiadomo, że chodzi tu o stopę życiową szerokich mas i ulgi dla wielkiego przemysłu. Można nie wątpić, że w tej dziedzinie rządowi zachodni Niemieckiemu męstwa nie zabraknie.

Tak więc prawie we wszystkich dziedzinach słowom optymizmu towarzyszą fakty, których wymowa jest jednoznacznie negatywna. Trzeba się bowiem zgodzić z tymi komentatorami, którzy twierdzą, że katalog niezadowolonych spraw w Paryżu wkrótce da znać o sobie w bolesny dla zachodni Niemieckiej polityki za granicę sposób. W polityce zaś wewnętrznej „ogniowa próba” decyzji gospodarczych nie wprawdzie osłabi niejedno pióro z wachlarza rzekomych sukcesów nowej ekipy rządowej.

PAI

Społeczne reperkusje telewizorowe

Daje się zauważyć powolny spadek liczby radiodbiorników w stosunku do ludności w Poznaniu i w miastach województwa, jedynie na wsi ten stosunek utrzymuje się bez zmian. Za to coraz więcej telewizorów; w nabywaniu ich przoduje Poznań i miasta województwa (około 25 tysięcy rocznie), wieś wielkopolska nabywa ich około 10 tysięcy rocznie.

Telewizor uważa się za okno na świat, i za „mebel” reprezentacyjny, ozdoba mieszkania. Ma coraz więcej zwolenników, nie brak mu przeciw-

ników. Ci ostatni rekrutują się z tych, co zdają sobie sprawę z tego, że gdy wejdzie do mieszkania, „kradł” wolny po pracy zawodowej czas, będzie przeszkadzał w dodatkowych zajęciach, wnie- sio do rodziny odmienny tryb życia, gdyż angażuje całą osobowość odbiorcy. Te argumen- ty przeciwko telewizorowi sta- wiają także ci, których jesz- cze nie stać na kupno.

Dziś, kiedy telewizja weszła do wielu tysięcy mieszkań i setek placówek kulturalnych i już w nich się zadomowiła, na jej rolę spojrzeć można dość obiektywnie, aby wyciągnąć wnioski dla amatorskiego ży- cia kulturalnego, które prze- chodzi chwilowy kryzys.

Ograniczmy się tu do przed- stawienia roli telewizora w dwóch diametralnie różnych środowiskach: miejskim i wie- skim.

Miasto jest wielkim organiz- mem ekonomicznym i złożoną organizacją społeczną. Różne- go rodzaju instytucje działa- niem swoim obejmują nie tyl- ko dziedziny zawodowe, ale także pozazawodowe zaintere- sowania, wchodzą w zakres wolnego czasu, coraz bardziej na marginesie życia prywatnego. Członkowie tej sa- mej rodziny należą do róż- nych zawodów, różnych orga- nizacji, mają własne i różne kregi znajomości i przyjaciół. Te wszystkie czynniki powo- dują to, że mieszkanie jest często „hotelem”, miejscem spotkań ludzi związanych ze sobą więzami krwi i troską o dalszy los, czasami zaś miej- scem, do którego się ucieka od tego wszystkiego, co społecz- ne i publiczne. W tej sytuacji rodzina zaczęła stawać się coraz bardziej luźną, zdeinte- growaną grupą społeczną.

Ten proces byłby postępował dalej, gdyby nie telewizor. Ten „szklany gość” zaczął koło siebie skupiać domowników. O ile dawniej spotkania rodzin- ne czy to przy obiedzie, czy kolacji charakteryzowały się wymianą informacji z kręgu najbliższego otoczenia, to teraz cały „dom” zamilkł, zamienia-

jąc się w słuch i kierując oczy w jeden punkt, w ekran. Tu znalazł miniaturę teatru i fil- mu, wizualną gazetę, intere- sującego informatora.

To podporządkowanie wol- nego czasu telewizorowi nie obyło się bez konfliktów we- wnętrzych, szczególnie pomiędzy najmłodszym poka- leniem a rodzicami. Starsi sta- nęli na stanowisku, że im wolno odbierać cały program, a dzieciom tylko to, co odpo- wiada ich wiekowi. Z tym dzieci nie chcą się pogodzić. W iluż domach przed filmem, obiecującym emocjonalne sce- ny, odbywa się „wypędzenie” malców. Nie zaszło do in- tegracyjnej roli telewizora. Jednym słowem telewizor w mieście scementował we- wnętrzną rodzinę.

Wydawałoby się, że taką samą rolę spełnia na wsi. Tym- czasem tak nie jest. Rodzina wiejska tym między innymi różni się od miejskiej, że sta- nowi zwartą załogę produk- cyjną, krzątającą się w go- spodarstwie od świtu do póź- nego wieczora. Na tym też po- lega jej więź wewnętrzna. Kiedy starsi po pracy w domu chętnie wypoczywają, mło- dzież chociaż na parę godzin chętnie wymyka się spod ich zaleźności i kontroli, aby wejść w kontakt z innymi ró- wieśnikami i odetchnąć swo- bądą. Stąd też na wsi wystę- puje tak silne tendencje do życia zbiorowego, między innymi kulturalnego, poza obrę- bem domu. Telewizor dla tej młodzieży stał się dużą atrak- cją, ale nie w domu lecz prze- ważnie w świetlicy i klubo- kawiarni, przekształcając po- tencjalnych działaczy w ze- społowych odbiorców.

Rolnicy mniej chętnie też kupują telewizory. Po pierw-

szę — pierwszeństwo dają in- westycjom gospodarskim. Po- drugie — widzą w telewizorze czynnik odciągający ich i mło- dzież od zajęć. Po trzecie — życie wiejskie koncentruje się w kuchni, inne pokoje zima, kiedy więcej wolnego czasu, nie są ogrzewane, nie ma więc odpowiedniego miejsca. Jeśli na wsi spotykamy anteny te- lewizyjne, to przeważnie na- domach zamieszkałych przez rodziny niezatrudnione w roln- ictwie; ale i one wolą tak jak członkowie rodzin rolniczych iść „na telewizję” do klubo- kawiarni.

Telewizor na wsi spełnia więc zupełnie inną rolę spo- łeczną niż w mieście. W zasa- dzie przyczynia się do rozbi- cia spistości rodzinnej, a wi- aże ze sobą ludzi w kategoriach wieku, poprzez stałe spotkania umacnia wiejską więź społecz- ną, tak jak to robili dawniej i robią jeszcze — zespoły ar- tystyczne.

Uogólniając stwierdzić na- leży, że telewizor poważnie wpływa na życie rodzinne. W mieście zapobiega rozkładowi tego życia, na wsi stał się bez- piecznikiem, zapobiegającym skutkom silnej spistości i nadmiernej kontroli rodzinnej, mogących prowadzić do szkod- liwych psychicznych i społecz- nych następstw.

Czy na długo — trudno osą- dzić. Telewizor w wielu do- mach już spowszechniał. Z jego programu wybiera się to, co uważa się za godne uwagi. Odbiorcy stają się coraz wy- bredniejsi. Równocześnie daje się zauważyć nawrót do aktywnego działania, do książ- ki, do bezpośredniego osobi- stego kontaktu z twórcami kultury, do wymieniania myśli. Odnosi się wrażenie, że nowoczesny człowiek niezu- pełnie chce zrezygnować z własnego trudu myślowego, z pracy własnej wyobraźni.

JÓZEF PIEPRZYK

Wyż na mieszkaniowym szczeblu Od złołka-na ślubny kobierzec

Mieszkania — a spółdziel- ność. Mieszkania — a bilans materiałowy (czy- taj: niedostatek stali, prefabry- katów itp.). Mieszkania — a problem siły przerobowej przedsiębiorstw budowlanych. Mieszkania — a fuzerka wy- kofceniowa... W najróżniej- szych aspektach pisało się już o tzw. sprawie mieszkaniowej. Spróbujmy na odmiennie w jes- cze innym.

✱

W kraju, wiadomo, szaleje nasz kochany wyż demogra- ficzny. Wynik zachłanności, z jaką żenił się, wychodzili za mąż i płodzili dzieci po woj- nie, by rekompensować sobie wojenną pod tym względem wstrzeźliwość (nie darmo statystycy nazywają to zjawis- ko „rekompensatą demogra- ficzną...”). Rekompensowali- śmy sobie rzetelnie i dość dłu- go, bo 13 lat — od 1947 do 1959 r. Wskaźnik przyrostu na- turalnego sięgał wtedy rekor- dowego 19,5 promille. Wyni- kiem owych poczyni jest po- tężna, dziesięciomilionowa (do- kładnie: 9,79 mln.) armia wy- żowa, stanowiąca 32 proc. ca- łej ludności Polski. Dziś ar- mia ta zamyka się w grani- cach 6 do 19 lat.

Najpierw uderzyła ona na przedszkola, potem szkoły podstawowe, następnie śre- dnie. Czoło jej sięga obecnie uczelni wyższych, progów fa- bryk, instytucji i urzędów; w tym także... urzędów stanu cy- wilnego. A więc marsz od zło- bka — aż na ślubny kobierzec.

Konsekwencje tego stanu rzeczy są bardzo wielorakie. Rzućmy one i na budowę zło- bków, i fabryk, i uczelni, i na produkcję obuwia dziecięcego, i na to, że na wyższe studia dostać się coraz trudniej, bo rośnie konkurencja, i na roz- wój turystyki itp., itd. Kapi- talną konsekwencją jest rów- nież kształtowanie się potrzeb mieszkaniowych społeczeń- stwa.

Ostatnia 5-lata przyniosła pewną poprawę sytuacji mie- szkaniowej. Przyrost ludności w miastach wyniósł 1,29 mln., zaś izb — 1,54 mln. Pomimo to, niedostatek izb mieszka- nych w kraju nadal sięga set- tek tysięcy, a zageszczenie mie- szkań — pozostaje bardzo du-

że. Dodajmy przy tym, że o- statnie 5 lat było okresem dla poprawy sytuacji mieszkani- owej niezwykle dogodnym: we- szliśmy w niżowy etap uro- dzeń, przereźzone roczniki wojenne weszły w wiek mał- żeński, a młode roczniki wy- żowe nie dorosły jeszcze do masowego zapotrzebowania od- dzielnych mieszkań.

Obecnie sytuacja zaczyna się zmieniać. Czoło wyżu o- siąga, jako się rzekło, wiek 19 lat. Co rok nowy, ogromny li- czebnie rocznik, wchodzić bę- dzie w wiek samodzielności za- wodowej i zakładania rodzin. W obecnym dziesięcioleciu (1965—75) należy się liczyć ze wzrostem liczby nowych go- spodarstw domowych dwukrot- nie szybszym niż przyrost lic- zy ludności. Prognozy demo- graficzne przewidują wzrost ludności w miastach do 19,8 mln. w 1975 r. (57 proc. lud- ności Polski). Nacisk potrzeb młodych na mieszkanie będzie więc w miastach znacznie sil- niejszy niż na wsi. Tym bar- dziej, że migracja ze wsi do miast również obejmuje nie- mały wyłacznie roczniki mło- de. Siła tego nacisku będzie zresztą b. różna; zależnie od części kraju.

W każdym jednak razie, po- trzeby demograficzne wyma- gają zwielokrotnienia tempa

do redaktora Ziemia musi rodzić

Piszę te słowa, będąc pod- warzeniem sztuki Dzisiaj, Skowrońskiego pt. „Dekret”, nadanej w poniedziałek przez naszą telewizję. Przedstawi- nie słusznie zyskała wysoką ocenę recenzenta telewizyjnego „Głosu”. Pragnę jednak do- rżucić garść własnych uwag i myśli.

Ciągle mam jeszcze przed o- czyma postać starego Slimaka kapiącego łopatą ziemię, którą otrzymał przed 20 laty z refor- my rolnej. Styszę namiętny spór sędziego z młodym apli- kantem, rozstrzygających para- doksy historii i współczesno- ci.

Chciałbym przede wszyst- kim wyrazić uznanie dla rea- lizatorów widowiska, za wzię- cie na warsztat twórczy tema- tu z pozoru zupełnie nieteatral- nego — podupadania części go- spodarstw rolnych. Zastęga au- tora i wykonawców jest tym większa, że temu aktualnemu w naszym życiu społeczno-go- spodarczym problemowi potra- fili nadać w pełni artystyczny kształt, wzbogacając toczącą się na ten temat dyskusję.

Już sam fakt, że stary Slimak jest jednym z owych ty- sięcy bezrolnych lub matorol- nych chłopów, obdzielonych ziemią na mocy historycznego dekretu — prowokuje do dy- skusji.

Rodzina Slimaków uosabia- ła owe setki tysięcy „bando- sów”, z ich odwiecznym pra- gnieniem posiadania własnej

ziemi, dla której pragnęli żyć i umierać. Zaspokojenie ich odwiecznego głodu ziemi było więc w owym czasie ko- niecznością społeczną i po- lityczną.

Realizatorzy widowiska uka- zali jednocześnie, że zastęgle w swym starym kształcie formy wiejskiego bytowania, pracy, obyczajów — stały się dla- żącym anachronizmem. Dlate- go stary Slimak, zamknięty w kręgu własnych spraw, ślepy i głuchy wobec dokonujących się wokół przemian, pozostał samotny i musiał ponieść klę- skę.

Realnym faktem pozostały tylko Slimakowe hektary, upra- wiane w erze atomu i lotów kosmicznych przy pomocy łopa- ty. Czy pozostawił własne- mu losowi nieuprawioną zie- mię i jej stojącego nad gro- bem właściciela?

— On tę ziemię od nas o- trzymał na własność — mówi sędzia. — Dowód jej nadania przechowuje niczym talizman za świętym obrazem. Jest tej ziemi wierny do końca swych dni. Nie spustoszył jej z lenistwa czy z jej woli. Czyż można pogodzić się z tym, aby owe brakujące kwintale były ważniejsze od człowieka?

— Ziemia musi rodzić — re- plikuje młody aplikant. — Kraj potrzebuje zboża, mięsa, mleka. Nikt nie chce dziś zre- zygnować z poprawy swojego bytu tylko dlatego, że 20 lat temu dzielono ziemię w gro- zie i majestacie dokonującej się rewolucji.

Który z nich ma rację? Czy przyznać ją sędziemu, z jego humanitaryzmem i żarliwo- cią ideową, czy też młodemu prawnikowi, demonstrującemu postawę chłodnego racjona- listy, dla którego jedynymi kry- teriami postępowania są racje prawne i ekonomiczne.

Moim zdaniem, sędzia wzbu- dza uczucie szacunku, zaś jego młody kolega wskazuje jedy- nie realny sposób rozwiązania problemu. Bo ziemia musi ro- dzić, a starego Slimaka i jemu podobnych trzeba wyciągnąć z- nędzy.

JERZY WRZOSKO
Poznań

Wina na eksport

Wina z Lubuskiej Wytwórni w Zielonej Górze cieszą się co- raz większym powodzeniem także za granicą. W roku ubie- głym zakład ten przekroczył plan eksportu niemal czterok-rotnie. Między innymi do Sta- nów Zjednoczonych wysłano ponad 80 tys. litrów wina ty- pu wermuth i aż 200 tys. li- trów tego samego wina dostar- czono do Związku Radzieckie- go. Lubuska Wytwórnia Win ma już zawarte umowy na eks- port do Stanów Zjednoczonych dalszych 110 tys. litrów wer- muthów — „Laur” i „Monte Verde” do maja bież. roku.

Interpress

W styczniowym „Nurcie”

Ukazał się pierwszy tegoroczny numer „Nurtu” — poznańskiego miesięcznika społeczno-kultural- nego. Styczniowy numer otwierają dwa konkursowe pamiętniki — „Nurt” ogłosił w ub. roku kon- kurs na pamiętnik pn. „Urodzeni- nad Odrą, Nysą i Bałtykiem”. Po- zostate pozycje miesięcznika zwi- zane są ze sprawami sztuki i kul- tury, co niewątpliwie samo okre- śla profil pisma.

Franciszek Jakubczak publikuje w „Nurcie” rozprawę o wybit- nym socjologu, Florianie Zna- nieckim pt. „Florian Znaniecki go dialektyka wartości i postaw”. Teresa Kostyrko pisze o plene- resz plastyków w Osiekach i o słup- skich „Konfrontacjach”, Jacek

Kolbuszewski w eseju, zatytuło- wanym „Życie, ale jak?”, o książ- kach Maxa Frischa i Raymonda Maufrisa, a Andrzej Saturna o płytotece wychowania muzyczne- go. Interesującą pozycją styczni- owego „Nurtu” jest dwugłos Zbi- gniewa Osieńskiego i Andrzeja Wa- nana o spektaklu „Wyzwolenia”. Osieński porównuje ostatnie przed- stawienie Okopińskiego ze spek- taklem warszawskim Hanuskie- wicza, a Wanat z zielonogórskim przedstawieniem Okopińskiego — sprzed lat. Interesująca jest też wypowiedź znanego grafika pol- skiego, Mieczysława Wejmiana o nowej funkcji społecznej plastyki. „Nurt” drukuje wystąpienie prof. Wejmiana na Kongresie Kultury. Ten sam numer miesięcznika przy

nosi też kilka tekstów literackich: opowiadanie Andrzeja Górno- go — „Bez słowa”, fragment powieści pisarza niemieckiego, Hansa Chri- stiana Kirscha „Londyn nato- miast...” oraz wiersze Petera Hu- chela i młodych poetów poznań- skich. Numer uzupełniają stałe pozycje: „Zbliżenia” (z sylwetką prof. dr. Konstantego Steckiego — profesora WSR w Poznaniu), „E- lementy” (pod stałą redakcją Ed- warda Balcerzana), „Księgarnia literacka” (w oknie jej Przemys- ław Bystrzycki — literat i współ- redaktor „Nurtu”) oraz noty re- cenzje z różnych książek. W su- mie styczniowy „Nurt” jest więc dość ciekawy, ale niestety, nie dla każdego. Skrótowno rzecz biorąc przed wszystkim dla studentów polonistyki i historii sztuki i w ogóle dla profesjonalnych huma- nistów. (o)

Paragraf i życie Dyrektor jest dobry na wszystko

Niektórzy śpiewają, że pio- senka jest dobra na wszy- stko. Inni natomiast — na szczęście mniej liczni — uważają, że na wszystko dobry jest dyrektor.

I to chyba za ich sprawą na- ławie oskarżonych zasiadł na- czelny dyrektor wielkiej huty, Bernard P., w towarzystwie obu swoich zastępców, dyrek- tora do spraw technicznych Władysława F. i dyrektora admi- nistracyjno - gospodarczego Wincentego D. Wytoczone prze- ciwko nim zarzuty sprowadza- ły się do ujawnienia przez kontrolę NIK faktu, że huta poniosła stratę w wysokości około 11 tys. zł w wyniku myl- nie wyliczonej i zapłaconej projektantom należności za wykonane przez nich prace. Po co daleko szukać, pomy- ślili autorzy tego pozwu, kie- dy mamy pod ręką dyrektora. A nawet trzech...

Ale sąd nie przyjął „zasady” dyrektorskiej wszechwład-ności i zwolnił wszystkich trzech pozwanych od odpowie- dzialności za szkodę. W uzasad- nieniu tego orzeczenia sąd stwierdził, że kontrola i opi- niowanie rachunków projek- tantów należały do obowią- zków działu inwestycji huty a odpowiedzialnym za prawidło- wość dokumentacji i jej wy- cenę był jego kierownik Józef M. Roszczenie o odszkodowa- nie powinno być więc, zda- niem sądu, skierowane prze- ciwko Józefowi M. względnie tym pracownikom działu in- westycji, którzy przedstawili do akceptacji źle obliczone ra- chunki projektantów. A dy- rektorzy odpowiadają za ty- siąc innych spraw, ale nie za błędy w rachunkach.

Ale na tym sprawa się nie skończyła. Czytelnicy zdiwi- ą się zapewne, dowiedziawszy się, że od wyroku oddalającego powództwo przeciwko 3 dyrek- torom złożył rewizję nadzw- yczną Minister Sprawiedli- wości. Ale bez obawy, Minis- trowi nie chodziło o uwolnienie dyrektorów od odpowiedzial- ności — skarga rewizyjna stwierdzała, że w danym wy- padku sąd nie powinien był zadość uczynić oddaleniem po- zwu przeciwko dyrektorom, ale ma obowiązek równocze- snego wskazania osoby, która ponosi odpowiedzialność za powstałą szkodę i przyzwania jej do sprawy.

Rozpatrując skargę rewizyj- ną Ministra Sprawiedliwości, Sąd Najwyższy uznał, że gdy w grę wchodzi ochrona mie- nia społecznego, sąd ma obo- wiązek z urzędu wezwać do wzięcia udziału w sprawie oso- bę, lub osoby, które zgo- dnie z jej okolicznościami ponoszą odpowiedzial- ność za szkodę w tym mieniu powstałą. Sąd Najwyż- szy przekazał więc sprawę wy- toczoną trzem dyrektorom do ponownego rozpoznania przez sąd I instancji, a to celem przyzwania odpowiedzial- nych pracowników działu inwe- stycji huty i ustalenia — po zbada- niu zakresu ich obowiązków — kto powinien odpowiadać za poniesioną przez hutę stratę.

Bo dyrektor nie jest dobry na wszystko.

JAN WOLSKI

III CR 179/65
z 12. 10. 1965
CSPiKA 11/66.

4 „GŁOS WIELKOPOLSKI” AB
20 I 1967 Nr 16 (7133)

Styczeń 20 Piątek	Fabiana Słońce: 7.52—16.15
--	--

TEATRY

W POZNANIU

POLSKI — g. 19 „Król wiołczę-gów”; NOWY — g. 15.30 „Trzy białe strzały”; OPERA — godz. 19 „Cyryl i Seweryn”; OPERETKA — g. 19 „Bal w operze”; MAR-CINEK — g. 17 „Bamba w oazie Tongo” (przedst. zamkn.);

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ: „W drodze”; SKAL-MIERZYCE: „Dzieci pana majstra”;

KINA

CHODZIEŻ Ceramika: nieczyn-ne; Noteć: „Samotny jeździec”; CZARNKÓW: „Poznańskie Sło-wiki”; GNIEZNO Lech: „Stazie-ko Termin”; Polonia: „Gamon”; GOSTYŃ: „Dwaj z Teksasu”; JAROCIN: „Winnetou” (I i II s.); KALISZ Kosmos: „Zejście do pie-ka”; Oaza: „Twarz zbiega”; Sty-lowie: „Mściciel w masce”; Syre-na: „O carski tron”; KEPNO: „Złoto Alaski”; KOŁO: „Zabla-kaną w Rzymie”; KŁODAWA: „Koty”; KONIN Energetyka: „Ostat-ni zachód słońca”; Górniki: „Jua-na Gallo”; KOSCIAN: „Viva Ma-ria”; KROTOSZYN: „Kochanko-wie z Marony”; LESZNO Pano-rama: „Miłość blondynki”; MIE-DZYCHÓD: „Mr. Hobbs na urlo-pie”; NOWY TOMYŚL: „Marysia i Napoleon”; OBORNKI: „Dwaj z Teksasu”; OSTROW Rona: „Człowiek ucieka”; SŁONEC: „Mal-żenstwo z rozsądku”; OSTRE-ZÓW: „Poznańskie Słowiki”; PI-ŁA Ikar: „Winnetou” (I s.); Iskra: „Palace w płomieniach”; Koral: „Przegląd Werner Holta”; PŁE-SZEW: „Więźniowie z Altony”; RAWICZ: „Kim pan jest, dokto-rze Sorge”; SŁUPCA: „Sobótki”; SREM: „Marysia i Napoleon”; ŚRODA: „Okropna żona”; SZA-MOTUL: „Powodzenia Charlie”; TRZCIANKA: „Niekochana”; TU-REK: „Strzelby Apaczów”; WA-GROWIEC: „Markiza Angelika”; WOLSZTYN: „Wrak Mary Deare”; WRZEŚNIA: „Gdyby tysiąc klan-tów”;

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12—21 „Nowy Jork”;

KONCERTY

KONCERTY AULA UAM — g. 19.30 Koncert symfoniczny: dyry-gent W. Krzemiński, solista — Br. Gimpel (USA) — skrzypce.

MUZEJA

Archeologiczne (Mielżyńskiego 27/29) — g. 13—19.
Historii n. Poznań — (St. Ry-nek) — g. 9—15.
Historii Ruchu Robotniczego (Stary Rynek — Odwach) — godz. 10—18.
Instrumentów Muzycznych (Sta-ry Rynek 45) — g. 9—15.
Kultury i Sztuki Ludowej (Mo-stowa 7) — g. 10—15.
Narodowe (Al. Marcinkowskiego) — g. 9—15.
Przyrodnicze (Świerczewskiego 10) — g. 11—18.
Rzemiosł Artystycznych (Zamek Przemysława) — g. 10—15.
Wielkopolskie Muzeum Wojsko-we (St. Rynek) — g. 10—15.
Wyzwolenia Poznania (Cytadela) — g. 10—18.

WYSTAWY

ZPAP (Arsenał — Stary Rynek) „Malarstwo Janusza Bersza” — godz. 10—18.
Klub MPiK (Ratajczaka 39) — II wystawa ekslibrysów M. Dol-nej — g. 10—20.
Klub Handlowca (plac Wolności 8) — „Malarstwo Fr. Prabuickie-go” — g. 14—19.
BWA (St. Rynek — Arsenał) — g. 10—18 „Malarstwo Kiejstuta Bereźnickiego. Rzeźba — Wł. Ha-siora” — g. 10—18.
Klub „Mozaika” (St. Rynek 73/74) — „Pokaz etykiet zapalcza-nych” — g. 12—20.
Salon Sztuki Współczesnej „ARPO” (St. Rynek — Arsenał) — 10—18.
WOIT (St. Rynek 10) — „Ośrod-ki wypoczynkowe i sportowe Po-znań” — w fotografii J. Korpala — g. 9—17.

DYŻURY

Szpital Przyzakładowy H. Ce-gielski — (ul. Dzierżyńskiego) — chirurgia, interna.
Szpital Kliniczny im. Pawłowa (Garbary 17, tel. 510-21) — okuli-styka.
Wojew. Szpital Dziecięcy (św. Józefa 8/9, telefon 536-21) — chir. dziec. do lat 14.
Stacja Pogotowia Ratunkowego m. Poznania (Chelmońskiego 20) wypadki uliczne tel. 99; nagłe za-chorowania w domu — tel. 544-44 i 544-45, porady lek. — tel. 637-35.
Ambulatoria czynne: chirurgicz-ne — całą dobę; pediatryczne i internistyczne — g. 15—23; stoma-tologiczne — g. 20—7.
Wojewódzka Stacja PR — (ulica Kościuski 103) tel. 566-66.
Apteki: Al. Marcinkowskiego 11 — (czynna całą dobę). Główna 53 i Starołęka 79 (dyżur nocny).
Lekarz weterynarii: Miejska

6 „GŁOS WIELKOPOLSKI” AB
20 I 1967 Nr 16 (7133)



Fot. — H. Kamza

SZANSA DLA OPALENICY

Zapadał wczesny zmrok. Kiedy dojeżdżaliśmy do Opalenicy. Kolejowe zapory zmuszały do postoju. Skorzystaliśmy z okazji, by spytać o dalszą drogę. Z dworca wysypała się właśnie grupa podróżnych. Większość z nich to dojeżdżający do pracy. Za-trzymujemy, zmierzającego w naszym kierunku, mężczyznę w welurowym kapeluszu.

— Jak można dojechać do Wielkopolskich Zakładów Me-chanizacji Budownictwa?

— Zakłady Mechanizacji Budownictwa? — powtórzył. — Nie — rozłożył bezzadnie ręce — takiego zakładu w Opalenicy nie znam.

— Czy pan mógłby wskazać drogę do Wielkopolskich Zakładów Mechanizacji Budownictwa? — ponawiamy pyta-nie, dochodząc do kolejnego przechodnia.

— O takim zakładzie nie sły-szałem — rzucił w odpo-wiedzi, nie zatrzymując się.

Dalsze próby zakończyły się podobnym efektem. Z sytuacji wyratował nas spotkany pracownik kolei.

— Tak, pamiętam. Ostatnio ładowali wagon. Pan do nich w sprawie pracy? — zapytał ciekawie. Słyszałem, że szuka-ją ludzi. Musi pan przejść tory i już za miastem, po prawej stronie, w byłych zabudowa-niach POM-u, znajdzie pan ten zakład.

Zwiedzenie hal fabrycznych oraz dłuższa rozmowa z kierownikiem Stanisławem Ci-chowskim dały nam pełen obraz. Opalenica zyskała nowy obiekt przemysłowy. Posta-wiono przed nim ściśle okre-słone zadania. Obok dostar-czenia produkcji, ma dać za-trudnienie miejscowym, któ-rzy jeszcze nadal szukają go poza miejscem zamieszkania, m. in. w Poznaniu.

Czy cel postawiony przed nową placówką został osią-gnięty? Za wcześniej chyba na wyciąganie ostatecznych wnio-sków. Wydaje się jednak, że osiągnięty zostanie.

Zakład w pierwszej fazie za-trudnił 30 ludzi, obecnie za-

łoga wynosi 120 pracowników, a w najbliższym okresie wzro-snie do 200, bowiem fabryka nadal się rozbudowuje. Jeżeli z rekrutacją sił niekwalifiko-wanych i umysłowych na miejscu nie ma większych kłopotów, o tyle z kadrą inżynier-ryjno-techniczną jest gorzej. Panowie z cenzusem, podobnie jak nasi rozmówcy przy dworcu, nie wiedzą nic o istnieniu zakładu, lub o nim nie chcą nic wiedzieć i... dojeżdżają nadal do Poznania. A tymcza-sem na miejscu, bez straty czasu, sił i zdrowia — nada-ża się okazja zarobić, jeżeli nie więcej, to przynajmniej te same pieniądze.

Z produkcją mimo to nie ma tak wielkich kłopotów. Z po-czątkowo wytwarzanych ele-mentów do maszyn budowlanych, od maja 1966 r. zakłady przeszły na produkcję agrega-tów ogrzewczych. Agregaty te, przeznaczone głównie do ogrze-wania pomieszczeń w bu-downictwie wypierają prymitywne i nie zawsze bezpieczne koksowniki. Czynione są rów-nież próby nad dalszym za-stosowaniem nowego urządze-nia. Między innymi udostęp-niono je PGR w Sielinku gdzie zainstalowano agregat w cie-lętniku. Okazuje się, że w po-mieszczeniu utrzymywano łat-wiej równą temperaturę, co zabezpiecza cieleta przed za-ziębieniem. Planuje się prze-prowadzenie dalszych prób w magazynach, przechowalniach owoców itp. pomieszczeniach. Walory jakie reprezentuje opa-lenicki produkt sprawia, że każda wypróbowana sztuka natychmiast znajduje na-bycwcę.

Stalność profilu produkcji po-zwala na dalsze planowanie. Zamierzenia idą w kierunku pobudowania nowoczesnych hal, uruchomienia nowych ga-lęzi produkcji co pozwoli zre-zygnować z usług nie za-wsze sumiennych kooperan-tów. Myśli się o komórce ra-cjonalizacji, kształcenia no-wych kadr.

Dla tych wszystkich, którzy szanują zdrowie i czas oraz są

Lecznica dla Zwierząt, ul. Grun-waldzka 248, tel. 627-414 od 8—21 (w nocy — nagłe wypadki).

RADIO

PROGRAM I: FALA 1322 m i UKF 69.74 MHz (do g. 18). — 7.45 „Błę-kitna sztafeta”; 8.15 Mel. rozrywk.; 8.49 „Dr Zabiński przed mikrofo-nem”; 9 Dla kl. III „Rodzina lwów”; 9.40 Dla przedszkoli; „Z wierszem i piosenką”; 10 Kalej-doskop kulturalny; 10.30 Konc. z nagrań wybitnych solistów; 11 Z orkiestrą krajów zaprzyjaźnio-nych; 11.49 „Rodzice a dziecko”; 12.10 Muz. ludowa narodów ra-dzieckich; 12.40 „Więcej, lepiej, ta-niej”; 13 Dla kl. I i II: „Dzieci słuchają muzyki”; 13.40 „Swojskie melodie”; 14 Public. międzyna-r.; 14.15 Konc. Ork. PR w Łodzi; 15.05 Dla szkół średnich „Louis Da-guerre” słuch.; 16 „Popołudnie z młodzieżą”; 18 „Rytmy młodych”; 18.45 Kurs j. rosyjskiego; 19.10 „Ze wsi i o wsi”; 19.30 Konc. żywczeń; 20.30 Wiewiór literacko-muzyczny; 20.33 Rewia piosenek; 21.03 „Listy z teatrów”; 21.33 „Aktorzy śpiewa-ją piosenki”; 21.50 Kwadrans dla poważnych; 22.10 Polski jazz; 22.35 Muzyka żartobliwa; 0.10 Program nocny z Szczecina.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 12.06, 15, 17.55, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: FALA 407 m i UKF 66.62 MHz. — 8.15 Kurs j. franc.; 8.35 Pod rozługę opinii pu-blicznej; 8.55 Gra Reprezent. Ork. Dęta Śląskiego Okręgu Wojskowe-go; 9.15 Od melodii do melodii; 9.40 Z życia ZSRR; 10.20 Konc. roz-rywk.; 10.50 „Zima naszej gorczy” pow.; 11.10 „Cierpień róz wiatrów” 11.25 Muz. operowa; 12.25 Gra Zesp. J. Miliana; 12.40 Kultura piłnie poszukiwana; 14.30 „List ze Ślą-

ską”; 14.45 „Błękitna sztafeta”; 15 Mel. z komedii muzycznych gra Ork. Mantovani; 15.30 Dla dzie-ci „W Nieparyżu i gdzie indziej”; 16.05 W Sejmie i o Sejmie; 17.25 Muzyka; 17.50 Aud. sport. pt. „Po-step czy regres”; 18.10 Uwertury operowe W. A. Mozarta; 18.20 Wielkop. aktualn. turyst.; 18.25 Opowieść A. Kochanowskiego pt. „Białe kołpaki z wronim piórem”; 18.45 „Klub Entuzjastów Nowo-czesności”; 19.05 Muz. i Aktualn.; 19.30 Odtworzenie konc. symf. z dn. 21. XI. 1966 r. w Sali Filhar-monii im. K. Szymanowskiego w Krakowie; 21.54 Ork. i zesp. roz-rywk.; 22.05 Teatr Poezji „Duevo w Mortonwasser” słuch.; 22.45 Mu-z. ludowa; 23.05 Muz. tan.; 23.40 Mel. na dobranoc.

WIADOMOŚCI: 4.30, 5, 5.30, 6.30 7.30, 8.30, 10, 12.06, 16, 19, 21.12, 23.50.

PROGRAM III: UKF 69.74 MHz. — 18.05 Krasnoludki są na świecie; 18.45 Muzyka w stylu bossa nova; 19.05 Śpiewa Zesp. Mama's and Papa's; 19.10 Mój magnetofon; 19.30 „Tredowata”; 19.40 Nagrańa Stu-dia UKF; 20 Pociąg jazzowego for-tepianu — A. Tatum i F. Waller; 20.15 „Król smakoszków” słuch.; 20.40 Czy słyszałeś o siostrze Ro-settelle Tharpe; 21 Gra Lenny Dee — organy kinowe; 21.20 „Humore-ski przekorne”; A. Awerczenki; 21.35 Piosenki zesp. The Beatles; 21.50 Opera — G. Bizeta „Polawia-cze pereł”; 22.07 Śpiewa I. Santor; 22.15 Rycerze białego krukka; 22.30 Ballada, ballada...; 22.55 Miniatury poetyckie — J. Byron; 23 „Muzyka noca”; 23.50 Śpiewa The Kingston Trio.

TELEWIZJA

PIĄTEK: — 11.55—12.25 — Pro-pedeutyka filozofii dla klas XI —

Kalisz w rocznicę wyzwolenia „Dni Rawicza”

Spółcześnie Kalisza postanowiło nadać uroczystą oprawę ob-chodom XXII rocznicy wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerow-skiej, której data przypada na dzień 23 stycznia.

W związku z obchodami rocz-nicy wyzwolenia, odbędzie się 21 bm. uroczysta Sesja Miejskiej Ra-dy Narodowej. Natomiast w dniu, w którym przed dwudziestu dwu laty wojska polsko-radzieckie o-swoodziły miasto od barbarzyń-skiego najeźdźcy, odbędzie się o godz. 16.30 uroczysty capstrzyk, po-lączony z wystawieniem wart o-raz złożeniem wieńców w miej-scach szczególnie związanych z me-czeństwem społeczeństwa oraz walką żołnierzy polskich i radzie-ckich.

Z obchodami rocznicy oswo-bodzenia związana jest także wysta-wa książek i plansz o tematyce dotyczącej nie tylko walk wywo-leńskich, ale także działalności PPR w rejonie Kaliskiego pod-czas okupacji. Ekspozycja umiej-scowiona zostanie w Kaliskim Do-mu Kultury. Otwarcie jej nastąpi 21 bm.

Powstaniu i roli PPR podczas o-kupacji poświęcona zostanie tak-że wieczornica, która odbędzie się 23 bm. w Kaliskim Klubie Mię-dzynarodowej Prasy i Książki. — Również działalność PPR oraz wspomnieniom z walk wyzwoleni-nych poświęcona zostanie druga wieczornica 26 stycznia w KDK. W związku z obchodami prze-widziane są także liczne imprezy o charakterze sportowym. Prowa-dzone będą turnieje drużyn lokal-nych, spotkania międzynarodowe — sportowców kaliskich i z za-przyjaźnionego okręgu NRD — Seftenbergu, oraz rozgrywki o Pu-char KKFIT.

(mat)

Dzisiaj o godz. 12 hejnał z wieży Ratusza ogłosi otwarcie uroczystości związanej z „Dniami Rawicza”. Komitet obchodu przygotował na tę okazję wiele imprez, jak ot-warcie wystawy wydawnictw związanych z historią Rawi-cza oraz wystawy rawickich pamiątek. Odbędzie się rów-nież uroczysta sesja Miejskie-go Komitetu Frontu Jedności Narodu i Miejskiej Rady Na-rodowej. W następnym dniu uroczystości, w sobotę 21 bm. odbędzie się także sesja popu-larno — naukowa w Ratuszu oraz impreza sportowa — tur-niej piłki siatkowej w hali RKKS. W niedzielę 22 bm., w dniu zakończenia uroczystości, program przewiduje koncert zespołów artystycznych połą-czony z „zgaduj-zgadula” na temat Rawicza. Po koncercie odbędzie się zabawa dla mło-dzieży, „kulig osobliwości” i zabawa ludowa w salach PDK. W czasie trwania obchodów w holu Ratusza będzie czynny kiosk „Poczty harcerskiej” z okolicznościowymi wydawnic-twami. (lj)

Kalkulacje Sylwestra Jańczaka

Decyzje władz w sprawie nowych warunków kon-traktacji zbóż spotkały się z żywym zainteresowaniem rolników powiatu wolsztyń-skiego. Chętnie dyskutują o tych sprawach na zebraniach. 39 letni rolnik Sylwester Jań-czak z Kaszczoru powiedział wprost:

— Warunki kontraktacji są tak korzystne, że nie opłaci się sprzedawać zboża na wol-nym rynku. Każdy dobry rol-nik umie sobie to wykalkulo-wać i z ołówkiem w ręku wy-liczyć. Posiadam 14 ha własnej ziemi ornej, coś jeszcze dzier-żawię, razem użytkuję więc prawie 19 ha ziemi ornej. Wskaźnik bonitacji wynosi dla mego gospodarstwa 0,89, czyli minimum odstawy zboża z każ-dego kontraktowanego hekta-ra wynosi 10 kwintali.

Zakontraktowałem 1 ha pe-luszkę oraz 4 ha żyta. Mam zie-mię IV, V i VI klasy. Uważam, że i na słabych gruntach w Kaszczorze można osiągnąć 20 q zboża z hektara. Zobowiązu-ję się odstawić w ramach kon-traktacji przynajmniej 15 q z każdego ha, a więc ponad usta-lone minimum. Mieszanka pa-szowa, bogata w witaminy i białko, jest znakomita. Za każ-de 100 kg odstawanego zboża otrzymam 75 kg paszy. Wiem, że przysługuję mi bonifikata w wysokości 40 proc. przy za-kupie nawozów. Będę miał niższe w podatku gruntowym. Łatwo wyliczyć, że na kontrak-tacji w 1967 r. i w 1968 r. uzy-



Anna i Sylwester Jańczakowie w Kaszczorze należą do najle-pszych hodowców trzody chlewnej i producentów zboża w pow. wolsztyńskim. Oto ich 250-kilogramowe maciory szwedzkiej ra-sy zwisouchych. W ciągu roku dają one dwa mioty przeciętnie po 14 prosiąt.

skam prawie 3.000 zł premii. Jakże więc nie zachęcić każ-dego rolnika do podpisywania umów kontraktacyjnych na jak największą ilość zboża?

Jańczak przekonuje się od kilku lat, że planowa kontrak-tacja przynosi obopólne korzy-sci. Zarówno państwu jak i rol-nikowi. Kontraktuje więc wszelkie ziemniaki. M. in. 3 hektary ziemniaków na eksport i jeden — do gorzelnii.

U Jańczaków praca jest po-dzielona. Żona Anna ma dobrą rękę do chowu świń, maż — do hodowli drobiu. W ciągu ro-ku Jańczakowie odstawiają za-wsze ponad 30 bekonów, wy-hodowanych w krótkim cza-sie 5 miesięcy. Pani Anna kar-mi je wyłącznie paszą „Be-koń” i „M-bek” oraz kisonka-mi. Chlew jest pełen dorod-nych warchlaków.

Sylwester Jańczak ma 400 kur i 130 kaczek rasy „Pekin”. W tym roku według umowy z wylegarnią w Wolsztynie od-stawi 23 000 jaj do wylęgu. Pod tym względem zajmuje II miejsce w powiecie. Na pyta-nie co jest podstawą sukcesów w gospodarstwie Jańczak od-powiada:

— Hodowla bydła, świń i drobiu, a jej wyniki mogą wzrastać poprzez spaszanie ki-szonek i mieszanek. W ub. ro-ku zakisiłem 25 ton parowat-nych ziemniaków. Dla bydła kiszę hubin i seradeł z mie-szanek gorzowską. Dla kur i świń najlepsza jest kisonka z ziemniaków i pociętych liści buraczanych. Kurom daję rów-nież pociętą surową marchew. Polecam szczególnie paszę „D” lub „DH”.

Nieraz ludzie zazdroszczą mi osiągnięć i zamożności, uzyska-nej tylko znoją pracą. Nie wiedzą jednak w pełni, ile o-bok sukcesów rolniczych przy-pada nam w udziale smutku i

żału. Co robię, to nie z myślą o ciągłym bogaceniu się. Po-trzeba mi pieniędzy, aby wyr-wać z kalectwa swoje nieszczę-śliwe dzieci. Nie żałujemy tru-du na pokrycie kosztów długie-go leczenia.

Jańczakowie mają pięcioro dzieci. Są ładne i zdolne. Naj-starsza córka liczy 12 lat. Tro-je dzieci przebywa już od wie-lu miesięcy w klinice. Państwo Jańczakowie tęsknią do dzieci, kochają je i usilnie pragną ich powrotu do domu i zdrowia.

Rozmawiał i fotografował:

HENRYK KOZŁOWSKI

odpowiadamy

Aleksander z pow. kościańskie-go. — Od 4 kwietnia 1958 r. Pa-ństwo nie nadaje nikomu gospo-darstw (również i repatriantom), lecz jedynie sprzedaje za pośred-nictwem Banku Rolnego. (61)

Zmartwiona z L. — Wysokość alimentów ustala sąd w zależno-sci od potrzeb dzieci i możliwo-sci płatniczych ojca. (56)

Roman Jaskólski. Zaden z po-znańskich klubów sportowych nie prowadzi sekcji kulturystyki. (2942)

Uwaga mieszkańcy Kościana!

— Zakład Energetyczny Poznań — Teren informuje, że w związku z kapitalnym remontem sieci elektrycznej niskiego napię-cia w Kościanie, który będzie prze-prowadzany kolejno na poszczegól-nych obwodach w okresie od 20. I. do 31. XII. 67 r. — w godzinach od 7.30 do 15, nastąpią PRZERWY W DOSTAWIE ENERGII ELEK-TRYCZNEJ dla odbiorców tej energii na terenie Kościana.

Terminy dalszych wyłączeń po-dawane będą do wiadomości władz terenowych oraz większych od-biorców odpowiednio wcześniej przez Posterunek Energetyczny w Koście, nie, ul. Czempńska — tele-fon 82